

Stanisław Pigoń

Przypisek do rozprawy o "Królu-Duchu"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 14/1/4, 304-305

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Duma ukraińska Słowackiego powstała na jedenaście lat przedtem, t. j. w r. 1826. Chybaby przypuszczać należało wpływ Słowackiego na Morawskiego, ale oba motywy przytoczone przez Kleinera (forma ośmiozgłoskowca i motyw napadu tatarskiego) nie są tego rodzaju, by można mówić na tej podstawie o istotnym wpływie.

Mylność twierdzenia Piniego wykazałem już przed pięciu laty w Pamiętniku Literackim z r. 1911 s. 565; wobec powtórzenia błędu uważałem za stosowne sprawę ponownie wyjaśnić.

Trudno przytem nie oprzeć się smutnym refleksjom, nasuwającym się wobec podobnych zjawisk, bądź co bądź ujemnych, pojawiających się coraz częściej niestety w naszych badaniach historyczno-literackich: oto piszący o wpływach nie zadają sobie nawet tyle trudu, by zbadać czas napisania utworów wzajemnie porównywanych; co gorsze, nad literaturą odnośną przedmiotu przechodzi się u nas do porządku dziennego. Musi się ta naturalnie odbić niekorzystnie na pracach autorów zanadto pewnych siebie i lekceważących pracę innych, wykraczających w ten sposób przeciw zasadniczemu prawu metody naukowej t. j. należytemu poznaniu literatury przedmiotu. Górnołotne frazesy, bezpodstawne twierdzenia nie posuną nauki nigdy naprzód.

Lwów.

Wiktor Hahn.

Przypisek do rozprawy o „Królu-Duchu“.

(Zobacz wyżej str. 40, po w. 10. od góry).

Po głębszy atoli sens owej, tak konsekwentnie uwydatnianej w poemacie łączności obu postaci, sięgnąć trzeba do platońskiej metafizyki miłości, jak wyłożona została w *Fedrosie*.

Tamto Sokrates w drugiej swej mowie o miłości (r. 22 do 38) określając — w przeciwieństwie do miłości zmysłowej — tajemnicę i istotę prawdziwej, czystej miłości, naucza właśnie, że powstaje ona z obudzonego przez oglądanie ziemskiej piękności przypomnienia duszy o swej boskiej, przedwiecznej ojczyźnie, i z tęsknoty za powrotem do niej.

W swym przedcielesnym bycie — mówi — była dusza ludzka uskrzydłona, lotna, włączona w jeden z dwunastu orszaków bóstw w niebie. Razem z bogami też mogła się wznosić do ponadniebieskiej granicy, za którą się mieszczą naczelne idee: sprawiedliwość, roztropność, umiejętność, prawdziwy byt, który bogowie oglądać mogą spełna, doskonale, — inne zaś dusze, w miarę podobieństwa z bóstwem, tylko z trudem i częściowo.

W takim oglądaniu „rzeczywistego bytu“ najjaśniej duszy błysnęła, najgłębiej w nią zapadła idea Piękności. Piękność też

i na ziemi z pośród idei stosunkowo najwierniejszy, dostępny przez najjaśniejszy z naszych zmysłów, posiada równoważnik w piękności ludzkiej postaci. Otóż w duszy, która „zapomnieniem i nikczemnością napełniona“ straciła pióra, opadła w dół i podległa ziemskiemu wcieleniu w człowieka, właśnie zobaczenie pięknej ludzkiej postaci, budzi przypomnienie owej oglądanej ongiś, wieczystej piękności bytu, jej praojczyzny.

Przez takie oglądanie rozplómienna się dusza, odrastają jej skrzydła, że choć uwięziona w ciężkiem ciele, wzlecieć usiłuje do bogów mieszkania i tęsknoty pełna, jak ptak w górę spogląda. Wreszcie od tego momentu budzi się w duszy głód za ściślejszym stosunkiem do bóstwa, zaczyna się jej odrodzenie i praca nad moralnem doskonaleniem, przebóstwieniem jej, — o ile to w ludzkiej mocy.

Nie ulega wątpliwości, że zrab tej platońskiej metafizyki erotyzmu dostał się do *Króla-Ducha* i właśnie w nadletejskiej wizyi „Pani Słonecznej“ dojrzeć go można najoczywiściej. Wizya ta jest bowiem w konstrukcyi swej upoetyzowanym kształtem procesu platońskiej anamnezy, oglądania zjawy celów ostatecznych, sprowadzonej przez widok piękności Umiłowanej¹⁾.

Tylko piękność jest u Słowackiego już nie fizyczna ale duchowa, wolna od jakiegokolwiek pierwiastku ziemskiego, oglądana być może okiem ducha, więc i cała wizya przeniesiona w zaświaty, podczas kiedy Sokrates na myśli ma ciągle cielesną piękność ludzkiej postaci, w szczególności piękność chłopięcą.

Zato naprzykład jakość i stopień wrażenia, jakie Umiłowana wywiera na ducha Hera, blizkie są tym objawom obudzonej miłości, które podnosił Sokrates. Na jej widok wpada Król-Duch w zachwyty, obawę i cześć, a ujrzawszy za jej przyczyną w olśnieniu wewnętrznem zjawę Pani-Słonecznej, rozpala się, nowym wybucha płomieniem, dostaje jakoby skrzydeł, — na nowe się wzmaga loty, — wreszcie, jak i tamta sokratejska dusza, podejmuje moralny trud upodobnienia się w kolei żywotów do bóstwa.

Owa zastanawiająca w poemacie łączność obu postaci jest tedy w samej istocie nierozdzielna: Zjawy pierwsza, wizya Umiłowanej, jest nie tylko — jak to widzieliśmy, rozpatrując zagadnienie od strony etycznej — pośredniczką, „wiodącą“ wskrós wieków „sługą“, ale jest w momencie dojrzenia — po platońsku pojętą — przyczyną sprawczą drugiej, jest błyskiem, który przez przypomnienie otwiera wgląd w ponad niebieskie wiecznotrwanie doskonałego bytu.

Kapfenberg.

Stanisław Pigoń.

¹⁾ Prof. T. Sinko, który wykazał elementy *Fedrosa* w całej twórczości Słowackiego, od r. 1833 po *Króla-Ducha* (*Hellenizm J. Słowackiego*).